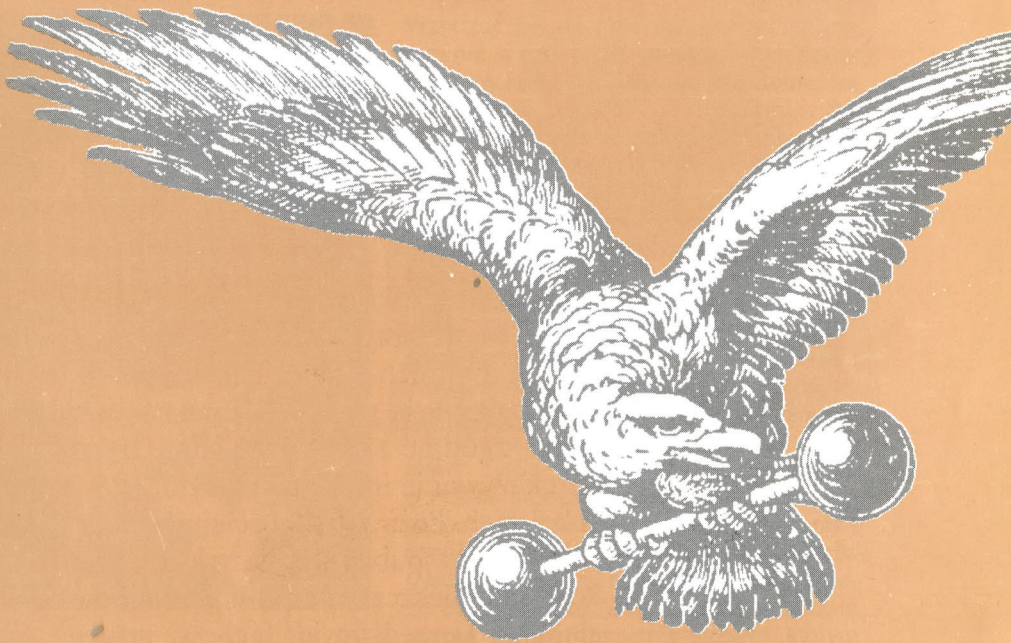


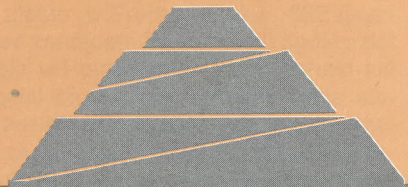
# PRZEGLĄD SOKOLI

ISSN 1505-3083



**nr 2**

Kraków 1998



ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA GIMNASTYCZNEGO „SOKÓŁ” w KRAKOWIE



Zwiastun sokolskiego periodyku spotkał się z życzliwym przyjęciem Czytelników, zwłaszcza z grona bratnich organizacji, więc decydujemy się na kontynuację pisma. Formuła kwartalnika pozwoli, zgodnie z oczekiwaniami Czytelników, na przekazywanie informacji o sytuacji w gniazdach sokolskich. Poza aktualnościami z życia sokolstwa, zamierzamy publikować artykuły o historii „Sokoła”, zamieszczać wspomnienia z dawnych lat, ale także i przedstawiać fachowe artykuły o szkoleniu w zakresie gimnastyki, przede wszystkim na potrzeby szeroko rozumianej rekreacji.

Mamy więc nadzieję, że „Przegląd Sokoli” stanie się również fachowym pismem pomocnym dla trenerów i instruktorów w pracy z młodzieżą.

W każdym numerze pragniemy przedstawić, któreś z zaprzyjaźnionych gniazd, jego historię, a przede wszystkim sylwetki działaczy – ludzi „Sokoła”. Dziś – Racibórz.

Czołem!

Konrad Firlej



# Historyczne związki polskiego i czeskiego „Sokoła”

Stanislav Doulik



Polski „Sokół”, który liczy 130 lat, jest tylko o 5 lat młodszy od „Sokoła” na ziemiach czeskich. Historia obydwu organizacji jest w wielu miejscach podobna. Przyjacielskie kontakty były od początku częste, ale okoliczności powstania jednak odmienne.

Oswobodzenie polityczne po upadku absolutyzmu w roku 1859 stworzyło korzystne warunki dla rozwoju działalności kulturalnej w Czechach i wówczas, wysiłkiem Tyrša i Fügnera, w lutym 1862 r. założono w Pradze pierwsze towarzystwo gimnastyczne, później nazwane „Sokołem”.

W Polsce w tym czasie wybuchło Powstanie Styczniowe (1863), które zostało krwawo stłumione przez władze rosyjskie. Następujące represje polityczne wymusiły skupienie uwagi na kulturze cielesnej.

Wzorując się na praskim „Sokole”, z którym już w roku 1865 nawiązali korespondencyjny kontakt członkowie akademickiego kółka we Lwowie, zamierzali oni w duchu przemian demokratycznych utworzyć podobną organizację. I tak z inicjatywy Klemensa Żukotyńskiego i Ludwika Goltentala została w roku 1867 założona we Lwowie pierwsza polska organizacja „Sokół”, nazwana *Macierzą*.

W obu środowiskach „Sokół” od początku wpływał nie tylko na zwiększanie sprawności fizycznej, ale także na wzrost moralności i pobudzenie świadomości narodowej, a w perspektywie – dążenie do odzyskania niepodległości. Greckiemu ideałowi Tyrša *kalokagathia* odpowiadało w Polsce łacińskie *mens sana in corpore sano*. W Pradze na wniosek Józefa Baráka przyjęto pozdrowienie sokolskie *Cześć (Nazdar)* – zamiast poprzedniego górniczego *Szczęść Boże (Zdar Buh!)*. We Lwowie przyjęło się pozdrowienie *Czołem*, którym jako pierwszy posłużył się Szczepan Kosak, znajdując to zawołanie w sienkiewiczowskim „Ogniem i mieczem”. W roku 1891 na praskim zlocie Polacy tak właśnie się pozdrawiali.

Pierwotnie rozwój naszych organizacji był nierównomierny. Potem jednak liczba czeskich związków zaczęła się szybko zwiększać, tak że w roku 1880 było ich blisko dziewięćdziesiąt. W Polsce dopiero od roku 1884 daje się zauważyć szybszy rozwój związku i na pewno był on związany z pierwszym zlotem w Pradze w roku 1882 (jeszcze pod zarządkiem Tyrša). Na II ogólny zlot sokolski w Pradze (1891) przyjechało już 300 polskich sokółów. Przyjacielskie stosunki zacieśniały się nie tylko podczas wzajemnych odwiedzin, takich jak przyjazd Czechów do Krakowa w roku 1884 i do Lwowa



w roku 1892, ale również zaowocowały wymianą gimnastyków, z których pierwszy – druh Hochman – działał we Lwowie już od roku 1873.

Obie organizacje od początku musiały pokonywać nieprzychylny stosunek władz. Sytuacja w Polsce była trudniejsza z powodu jej podziału między trzech zaborców. Analogiczna sytuacja polityczna prowadziła do tego, że w gimnastyce sokolej kładziono nacisk na elementy obronne, a szczególnie w Polsce doszło do wielkiego rozwoju oddziałów strzeleckich.

Te ukryte zamierzenia przygotowujące przyszłe wojsko ogromnie ułatwiły tworzenie legionów podczas I wojny światowej, a następnie powstanie regularnych armii w nowych niepodległych państwach.

Już w XIX wieku zaczęły powstawać związki sokolskie na emigracji, na terenie obu Ameryk i Europy zachodniej. Związki te później stanowiły znaczącą pomoc w walce o niepodległość narodów słowiańskich. Fundamentem polskich ochotniczych oddziałów, które walczyły u boku Ententy na froncie francuskim, była przysięga złożona w USA w r. 1917 na ręce naczelnika polskiego „Sokoła” w Ameryce. Polskie Sokolstwo w Ameryce było tym, które jako pierwsze domagało się od amerykańskiego prezydenta Wilsona utworzenia samodzielnego państwa polskiego. Widoczna jest znacząca analogia z działaniem T. G. Masaryka w celu zbliżenia się do prezydenta Wilsona i udziałem „Sokoła” w utworzenie legionu czechosłowackiego.

W międzynarodowym ruchu sokolskim osiągnięto szczyt na początku XX wieku, zaowocowały wieloletnie starania o założenie Związku Sokolstwa Słowiańskiego. Stało się to w lutym 1908 roku, a VI Ogólnosokolski Złot w roku 1912 był pierwszym Złotem Ogólnosłowiańskim. Pomimo powstania Związku nadal trwały napięcia między jego poszczególnymi członkami, co widoczne było np. w fakcie, że z powodu licznego uczestnictwa Rosjan w tym zlocie, polscy Sokoli nie wzięli w nim udziału.

I wojna światowa ograniczyła działalność „Sokoła” w całej Europie. Tuż przed wybuchem wojny było w Polsce ogółem

581 związków, liczących około 45 tysięcy członków.

Czeska organizacja sokolska miała wtedy 1256 związków i ponad 119 tysięcy członków. Przerwana działalność odrodziła się po wojnie wzmożoną aktywnością „Sokoła”, a dwa dalsze dziesięciolecia to jego największy rozkwit. Szeregi członków zwiększały się dzięki ich wielkiemu zaangażowaniu, udało się już w roku 1920 zwołać w Pradze VII Złot Ogólnosokolski. Uczestniczyło w nim niewiele zagranicznych organizacji, za to w następnym roku 1926 polscy Sokoli mieli już własne wystąpienie, a w roku 1932 na IX Zlocie, zorganizowanym z okazji setnej rocznicy urodzin Tyrśa, przyjechało już ponad 300 Polaków. Po tym zlocie Związek Towarzystw Gimnastycznych w Polsce wydał obszerną publikację, ukazującą jak głęboko wniknął ten *tyrśowski złot* w ich życie i stał się przykładem dla dalszego doskonalenia działań. Złoty polskie cieszyły się uznaniem czeskich związków sokolich, np. w roku 1929 do Poznania przyjechało ponad 800 czeskich Sokolów. Brano udział również i w następnych złotych (Lwów, Kraków), aż po wspaniały VIII Złot Polskiego „Sokoła” w Katowicach





w roku 1937, który umocnił braterskie związki między słowiańskimi Sokolami.

Polscy Sokoli, mianowicie druhowie Adam Zamoyski i Szczepański, byli obecni przy odnowie Związku Słowiańskiego „Sokoła” w roku 1925. Związek ten jako *wolne stowarzyszenie sokolskich organizacji gimnastycznych reprezentowany przez naczelne organy sokolskie określonego słowiańskiego narodu lub państwa* rozwijał intensywną działalność w kierunku podniesienia sprawności fizycznej narodów słowiańskich (na podstawie wskazań Tyrśa). Jego główne władze spotykały się regularnie i koordynowały współpracę przy organizacji zlotów, wzajemnych wizyt, powoływały współzawodnictwo międzynarodowe i szkoły związkowe, z których pierwsza powstała w Pradze w roku 1927 z udziałem 80 słuchaczy ze wszystkich organizacji członkowskich. Słuchaczką wychowania fizycznego czeskiej szkoły sokolskiej była m.in. wybitna kierowniczka polskiego „Sokoła” (do roku 1937) hrabianka Jadwiga Zamoyska oraz naczelnik związkowy druh Fazanowicz. Długoletni naczelnik polskiego „Sokoła” druh Adam Zamoyski i jego następca Franciszek Arci-



szewski wytrwali w Związku Sokolstwa Słowiańskiego pomimo trudności płynących z nieprzychylnego stosunku władz państwowych do „Sokoła”.

W roku 1936 druh Arciszewski został zastępcą druha Bukowskiego, naczelnika Związku Sokolstwa Słowiańskiego. Wkrótce potem rozwój stosunków politycznych spowodował, że po X Zlocie Ogólnosokolskim, odbywającym się w Pradze w roku 1938 działalność Związku zamarła. Podczas II wojny światowej część Sokolów po rozwiązaniu swoich organizacji zaangażowała się w walkę z faszyzmem, bijąc się zarówno na terenie kraju, jak i po wyjeździe na emigrację na wszystkich frontach o przywrócenie demokracji w okupowanej ojczyźnie. Znaczenie „Sokoła” tym samym niezwykle wzrosło i miało wpływ na odrodzenie Sokolstwa po wojnie. Ilość członków w organizacjach sokolskich osiągnęła około 2 milionów na całym świecie. Z tego ponad 1 milion w roku 1947 miała organizacja czeskosłowacka.

Dalsze zmiany polityczne w powojennej Europie znacznie wpłynęły na losy „Sokoła”. Kraje, które znalazły się w strefie wpływów Związku Sowieckiego, przeżyły likwidację „Sokoła” lub jego zamianę w państwową organizację gimnastyczną, poddaną ideologii komunistycznej.

W następnych latach tylko resztki wiernych Sokolów miały ograniczone możliwości utrzymywania ducha sokolskiego i wpajania go młodszemu pokoleniu. Przerwa spowodowana reżimem była jednak zbyt długa, co nadal daje się odczuć, mimo że już ósmy rok trwa renesans „Sokoła” w ramach odbudowy demokracji. Przeszkodą są tu nie tylko warunki ekonomiczne, powodujące zbyt wolną odnowę majątku sokolskiego, ale przede wszystkim brak ochotników – gimnastyków, którzy mieliby zapał i umiejętność wychowywania młodej generacji w duchu sokolskim, a także spory światopoglądowe wynikające z przeszłości.

Do zastoju w „Sokole” przyczynił się też rozpad Czechosłowacji na republikę czeską i słowacką (nawet zespoły sokolskie rozpadły się na dwie organizacje). W rezultacie polski „Sokół” nie jest jednolity, co



również spowodowały wypadki dziejowe. Poza wszystkimi trudnościami jednak się coś udało zdziałać. Czeska organizacja sokolska już w roku 1993 miała znaczący wpływ na powstanie Światowego Związku Sokolstwa (SSS), który rozwija się prężnie i w obecnej chwili składa się z: amerykańskiej organizacji sokolskiej, czeskiej organizacji sokolskiej, Związku Sokolstwa w Słowenii, „Sokoła” na Słowacji, „Sokoła” USA (słowackiego) oraz zagranicznej organizacji sokolskiej, na którą składają się okręgi austriacki, szwajcarski oraz kilka klubów zachodnioeuropejskich. Na nowych członków zgłaszają się amerykański robotniczy „Sokół” oraz samodzielny dotychczas okręg w Australii. Prawidłowo przebiegają akcje społeczne, kierowane przez Radę SSS, gdzie każda organizacja członkowska ma dwóch delegatów. Możliwość dołączenia się mają kolejne organizacje sokolskie.

W nowej epoce „Sokoła”, po roku 1989 odbyło się już szereg zlotów, a najważniejszym z nich był na pewno XII Ogólnosokolski zlot w Pradze w 1994 r. Uczestniczyło w nim ponad 1200 aktywnych członków z zagranicy, w tym 81 Sokołów z Polski. W tym samym czasie odbywał się w Chicago XIX zlot Amerykańskiego Związku Sokolstwa. W roku 1993 miał miejsce jubileuszowy zlot „Sokoła” USA w Filadelfii – jako XVIII zlot amerykańskiej organizacji sokolskiej z licznym udziałem międzynarodowym.

W przyszłości współpraca międzynarodowa, tak w dziedzinie organizacyjnej, jak i zawodowej, powinna się pogłębiać, co jest pierwszym zadaniem Rady SSS i Oddziału Zagranicznego Czeskiego Związku Sokolstwa. Na przełomie tysiącleci czekają nas wielkie zadania, przede wszystkim XIII Ogólnosokolski Zlot w Pradze w roku 2000, do którego przygotowania już zostały podjęte i gdzie bardzo chętnie będą witani wszyscy goście zagraniczni.

*Przetłumaczyła z języka czeskiego Dragomira Drozdowska.*

*W artykule wykorzystano reprinty czeskich pocztówek sokolskich sprzed I wojny.*

## V Zjazd Sokolstwa w Pradze

**P**rzemówienie wygłoszone przez Andrzeja Pawłowskiego, członka Rady Odrodzenia Towarzystw Gimnastycznych Sokolów w Polsce na Zjeździe Czeskiego Związku Sokolego w Pradze dnia 31 maja 1998 r.

### Szanowne Druhny, Szanowni Druhowie!

Pozwólcie, że moje wystąpienie zacznę od gratulacji skierowanych do Brata Milošlava Pleskacza z okazji wyboru na starostę Czeskiego Związku Sokolego. Bracie Starosto, serdecznie gratuluje wyboru i życzę sukcesów w służbie dla Sokolstwa czeskiego i światowego.

Serdecznie pozdrawiamy V Zjazd Sokolstwa Czeskiego i jego uczestników. Z wielką przyjemnością i satysfakcją delegaci Rady Odrodzenia Sokoła polskiego uczestniczą w jego obradach. Nasz udział w V Zjeździe jest możliwy dzięki zaproszeniu nas przez dotychczasowego Starostę Brata Jiří Janosa i Brata prof. Stanislava Doulíka, za co serdecznie dziękujemy. Czeski Sokół zapoczątkował ruch Sokoli, a jego hasło „Tužme se!” rozprzestrzeniło się w krajach słowiańskich, w tym również w Polsce, w której pierwsze sokole gniazdo powstało we Lwowie w 1867 r., a więc zaledwie 5 lat po założeniu Czeskiego Sokoła przez Waszych wielkich założycieli tego ruchu – Mirosława Tyrśa i Henryka Fügnera. W roku ubiegłym obchodziliśmy w Polsce uroczyste Jubileusz 130-lecia Polskiego Sokolstwa, w którym udział brała również delegacja Wasza – Sokoła Czeskiego – z Bratem Stanisławem Doulíkiem na czele. Korzystając z okazji, serdecznie dziękuję Profesorowi za wystąpienie na spo-



tkaniu z władzami Lwowa, na którym przypomniał o dokonaniach światowego Sokolstwa i przekonująco zachęcał do odrodzenia tego ruchu w Państwie Ukraińskim. Inauguracja jubileuszu miała miejsce we Lwowie – mieście, w którym – jak wspominałem – powstało pierwsze polskie gniazdo sokole, a które niestety obecnie znajduje się poza granicami Państwa Polskiego. Uroczystości główne świętowaliśmy w Krakowie – prastarej stolicy Polski. Trzeba też wspomnieć o sztafecie lekkoatletów i kolarzy, która wystartowała ze Lwowa, by przez Kraków, Oświęcim – największy cmentarz świata, i Racibórz zakończyć swój bieg w śląskiej Opawie.

Ja osobiście jestem bardzo mocno związany uczuciowo z Czeskim Sokolem, bo jako 18-letni młodzieniec brałem udział 50 lat temu w XI Zlocie Sokolów w Pradze w 1948 r. i świętowałem Wasze sokolskie święto wtedy, gdy w Polsce Sokół był już zlikwidowany – i czułem się wolny i szczęśliwy widząc entuzjazm towarzyszący uroczystościom XI Złotu. Razem z Wami Siostry i Bracia przeżywaliśmy żal i smutek, widząc, jak komuniści likwidują czeskie Sokolstwo. Ale zawsze, gdy przyjeżdżaliśmy do Pragi na zawody czy kursy sędziów gimnastyki sportowej, odwiedzaliśmy Tyršuv Dum, by prywatnie w milczeniu składać hołd twórcy idei Sokolej. Na szczęście ruch Solidarności w Polsce, zainspirowany homiliami i myślami największego autorytetu moralnego XX wieku Papieża-Polaka Jana Pawła II zapoczątkował upadek komunistycznego totalitaryzmu, który w Czechach skończył swe panowanie w wyniku aksamitnej rewolucji i gromkiego wołania „Havel na Hrad”.

W Polsce Sokół odrodził się już w 1989 roku. U Was trochę później, ale za to szybciej i z większym sukcesem, bo ogarnął szerokie kręgi społeczeństwa czeskiego, co mogliśmy oglądać, biorąc udział w XII Zlocie Sokolów w Pradze w 1994 r.

Sokoli Czescy! W imieniu Polskich Sokolów życzę Wam sukcesów i rozkwitu Waszej organizacji. Nazdar!

Andrzej Pawłowski





# DNI KRAKOWA WE LWOWIE

Andrzej Pawłowski

W dniach 14–17 maja 1998 r. w ramach obchodzonych Dni Krakowa przebywała w Lwim Grodzie delegacja krakowskiego Sokola. To już druga na przestrzeni 11 miesięcy wizyta we Lwowie polskich Sokolów. W roku ubiegłym Sokoli rozpoczęli uroczystości jubileuszu 130-lecia Sokolstwa Polskiego właśnie w miejscu jego powstania w 1867 r.

Ekipa krakowska liczyła 18 dziewczynek i 13 chłopców, troje opiekunów-trenerów i pianistę. W naszej wyprawie brali też udział prezes i wiceprezes Towarzystwa, zaproszeni przez Przewodniczącego Lwowskiego Komitetu Sportu pana Włodzimierza Melnyka.

Dzięki pismu Konsulatu Ukraińskiego w Krakowie, skierowanego do granicznej placówki w Szeginiach, w które przezornie się zaopatrzyliśmy, przekroczyliśmy granicę w bardzo krótkim czasie około 40 minut, tak że do Lwowa pod szkołę polską nr 10, u zbiegu ulic Potockiego i Leona Sapiehy, przyjechaliśmy przed umówionym czasem. Wszyscy uczestnicy sokolej wyprawy mieszkali w kwaterach prywatnych tamtejszych Polaków, korzystając u nich również ze śnia-

dań i kolacji. Obiady spożywaliśmy w restauracji Roxy, przy ul. Lwowskich Dzieci.

W piątek 15 maja przed południem odbyliśmy trening i generalną próbę na sali gimnastycznej Klubu Sportowego Chart, przy ul. Dwernickiego (obecnie Stusa). Jako ciekawostkę podaję, że obiekt sportowy tego klubu, zbudowany po II wojnie światowej, posadowiony jest na fundamentach kościoła, którego budowę rozpoczęto w drugiej połowie lat trzydziestych, a wybuch wojny przerwał jego dalsze wznoszenie, osiagając poziom parteru.

Po obiedzie cała ekipa zwiedziła przepiękną katedrę greckokatolicką pod wezwaniem św. Jura (Jerzego), a następnie pojechaliśmy na Cmentarz Łyczakowski i Cmentarz Orłąt Lwowskich. Stamtąd udaliśmy się na Wysoki Zamek i Kopiec Unii Lubelskiej. Aura nam nie dopisywała, było zimno, padał deszcz, czasami przechodzący w ulewę. Mimo tych przeciwności większość naszej młodzieży z zainteresowaniem słuchała objaśnień wspaniałej przewodniczki pani Jadwigi Smirnow. Drugi dzień pobytu to zwiedzanie zabytków Śródmieścia – Katedra Łacińska, Katedra Ormiańska,







Dominikanie, Cerkiew Wołoska, Kamienica Królewska – Króla Jana III. Tę ostatnią, jak i jej arkadowy dziedziniec zwiedzaliśmy za darmo dzięki uprzejmości jej dyrektora.

Po południu o godz. 16<sup>00</sup> dziewczęta i chłopcy dali pokaz ćwiczeń zespołowych w sali klubu sportowego Chart. Wielka szkoda, że pokaz oglądała znikoma ilość widzów. Nasza młodzież była bardzo rozczłona, że ćwiczenia, w których nauczenie się na pamięć i poprawne ich wykonanie włożyli sporo wysiłku, nie przyniosły im satysfakcji, jaką daje liczna widownia i jej uznanie w postaci oklasków. Jakże były przyczyną tak niskiej frekwencji widzów – trudno dobiec. Sokół zrobił wszystko co leżało w jego możliwościach, aby poinformować o naszym występie mieszkańców Lwowa – zwłaszcza Polaków. Afisze drukowane w Krakowie dotarły do Lwowa na sześć dni przed pokazem i były rozplakatowane dzięki staraniom pana Kazimierza Dąbrowskiego w dwóch polskich szkołach, w Katedrze Łacińskiej i innych miejscach gdzie spotykają się Polacy – mieszkańcy Lwowa.

W niedzielę rano delegacja Sokół uczestniczyła we mszy świętej w lwowskiej Katedrze Łacińskiej o godz. 9<sup>30</sup>. Po mszy zwiedzano centrum Lwowa, a więc Plac Mariacki, ulicę Akademicką, odwiedziono budynek Sokół Macierzy, zwiedzono Teatr. Po zjedzeniu obiadu mieliśmy wyjechać ze Lwowa o godz. 14<sup>00</sup>, ale tu zaczęły się „scho-dy” i to bardzo strone.

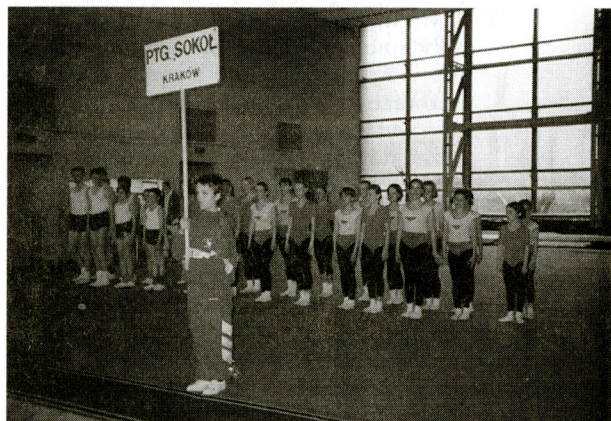
W czasie gdy spożywaliśmy obiad, włamano się do naszego autobusu i ukradziono m.in. sześć paszportów. Zrobili to specjaliści, ponieważ autobus był przez nas obserwowany bezustannie, a znajdował się w odległości ok. 25 m. Włamali się otwierając drzwi od strony kierowcy, bo prawa strona była dla nas widoczna. Przekroczenie granicy bez paszportu jest niemożliwe, konsulaty polski, który może wystawić paszporty zastępcze – nieczynny (niedziela!). Ci, którzy zostali pozbawieni paszportów – Prezes Konrad Firlej i pięciu chłopców – musieli zostać do poniedziałku. Na szczęście nie było kłopotów z zakwaterowaniem i wystarczyły dwa telefony do zaprzyjaźnionych rodzin polskich, aby zapewnić pozostającym we Lwowie

nocleg i wyżywienie. Kuriozalnie przebiegało napisanie protokołu o dokonanej kradzieży na posterunku milicji przy ul. Potockiego 65 (obecnie Tarasa Czuprynki!). Jest to wymóg polskich władz wystawiających paszporty. Po dwóch godzinach został napisany, ale nie podpisany przez naczelnika, bo był nieobecny i brak było pieczęci. W poniedziałek okazało się, że protokół jest nieodpowiedni, choć pisał go oficer w stopniu kapitana milicji, więc spisano nowy protokół, ale do godz. 13<sup>30</sup> nie zdążono go przepisać. Na szczęście polski konsulaty wystawił paszporty bez wymaganego protokołu milicyjnego. Do 1 czerwca konsulaty polski we Lwowie takiego protokołu od milicji nie otrzymał. Nasuwają się wnioski:

1. Ani na mgnienie oka nie pozostawiać autobusu bez nadzoru.
2. Nigdy nie pozostawiać paszportów i drogich przedmiotów w autobusie.
3. Unikać jakichkolwiek kontaktów z milicją ukraińską – są z góry skazane na niepowodzenie.

Delegacja Sokół (z paszportami) powróciła do Krakowa w niedzielę po godz. 23<sup>00</sup>, zaś prezes Firlej z pięcioma chłopcami we wtorek 19 maja o godz. 6<sup>00</sup> rano.

Na uznanie zasługuje postawa Druha Stanisława Firsta, który z własnej inicjatywy przybył do gmachu Sokół, zawiadamiając przybywających rodziców o opóźnieniu przyjazdu autobusu i udostępniając salę posiedzeń zarządu oczekującym na przyjazd dzieci rodzicom.





Wojciech Nazarko Aleksander Pordzik Sławomir Szwed

# Dziesięć lat minęło...

**P**rezentację kolejnych gniazd sokolich rozpoczynamy od Raciborza. Wykorzystujemy do tego celu skrót obszernego tekstu nadesłanego nam przez prezesa Raciborskiego Klubu Olimpijczyka, druha Wojciecha Nazarkę, podając jedynie najważniejsze sprawy i wydarzenia o znaczeniu ogólnym. Czytając jednak pełny tekst – zbyt dokładny jak na objętość naszego czasopisma – trudno nie wyrazić uznania dla aktywności tamtego środowiska i jego działaczy. Przez prawie 11 lat istnienia tego gniazda przewija się ogromna liczba zawodów, pokazów, turniejów, spotkań z mistrzami sportu i weteranami, a także chwalebna działalność kulturalna, wystawy, konkursy, wycieczki. Godne wymienienia są organizowane w Raciborzu sejmiki działaczy i inne przejawy budowania wspólnoty ludzi dobrej woli.

Pod poniższym tekście prezentujemy artykuł o dawnym „Sokole” raciborskim, napisany przez druha Benedykta Motykę, a opublikowany wcześniej w tomie pt. „130 lat Sokolstwa Polskiego” (Kraków 1997).

Trudno dziś precyzyjnie określić, kiedy ostatecznie zrodziła się idea powołania do życia Raciborskiego Klubu Olimpijczyka. Jednym z ważniejszych momentów, związanych z tym przedsięwzięciem, był niewątpliwie rok 1984, kiedy to gościliśmy w naszym mieście po raz pierwszy wspaniałą sportsmenkę – Irenę Szewińską. Wizytując wówczas obiekty, służące zarówno upowszechnieniu nauki, kultury, jak i sportu – występowała pani Irena jako oficjalny przedstawiciel Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Ważnym czynnikiem dla urzeczywistnienia planów Wojciecha Nazarki i jego najbliższych współpracowników było uruchomienie w marcu 1986 r. Zespołu Sal Gimnastycznych. Właśnie tam 14 lutego 1987 uroczyste odsłonięto w holu tablicę o następującej treści: *W hołdzie działaczom Towarzystwa Gimnastycznego „Sokol”, or-*

*ganizacji zasłużonej dla krzewienia sportu i kultury polskiej na terenie Ziemi Raciborskiej w latach 1914–1939.* Tablica, w której ufundowaniu nie miały udziału Polskie Towarzystwo Historyczne, stanowiła odtąd nieodłączny element wszystkich nieomal uroczystych spotkań, odbywających się z inicjatywą działaczy „Sokoła”.

W pierwszej dekadzie czerwca '87 w murach Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego przy ul. Klasztornej zebraли się przedstawiciele miejscowych instytucji i stowarzyszeń, wyrażając chęć założenia Klubu Olimpijczyka o nazwie „Sokol”. Od tej pory sprawy nabrały tempa i w październiku tego samego roku odbyło się walne zgromadzenie nowej raciborskiej organizacji. Przewodniczącym Rady Klubu został wybrany Wojciech Nazarko.

W trzy tygodnie później – 20 XI 1987 nastąpiło ukonstytuowanie się Zarządu Klubu oraz nawiązano pierwszy kontakt z partnerem zagranicznym, przyjmując delegację z bratniej Opawy.

Najważniejszymi wydarzeniami roku 1988 było otwarcie Izby Pamięci „Sokoła”, udostępnienie zwiedzającym kilku wystaw (trofea sportowców, dorobek KS „Rafako”, przegląd najważniejszych wydarzeń w historii powojennego sportu na terenie Raciborza, nowożytnie igrzyska olimpijskie), wręczenie pierwszych kółek olimpijskich, uruchomienie zautomatyzowanej dwutorowej kręgielni OSiR-u. Szereg działaczy uhonorowano odznaczeniami PKOl-u, ogłoszono także oficjalne rezultaty konkursu na *najlepszego trenera i sportowca Raciborza*.

Na długo w pamięci wszystkich zebranych utkwiły zwłaszcza masowe pokazy gimnastyczne raciborskich dzieci oraz akrobacje samolotowe i popisy spadochroniarzy Aeroklubu Rybnickiego.

W roku 1989 nawiązano serdeczne więzi z organizacjami sportowymi na Litwie, głównie pod kątem współpracy wileńskich lekkoatletyków i pływaków z rówieśnikami raciborskimi.



Uroczystą formę nadano obchodom 75. rocznicy powstania w Raciborzu pierwszego gniazda PTG „Sokół”. Przedstawiciele RKO uczestniczyli także w Światowym Zlocie Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Drzonkowie. Wszystko to jednak stanowiło zaledwie preludium do pierwszego w historii – Międzynarodowego Sejmiku Działaczy Klubów Olimpijczyka i „Sokół”. Przez dwa dni (2–3 XII 89) Racibórz znajdował się w centrum zainteresowania mass mediów i to za sprawą nie tylko imprez o tematyce stricte sportowej. Byliśmy bowiem świadkami m.in. otwarcia wystawy i sesji popularno-naukowej poświęconej działalności Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Polsce, na Śląsku i Raciborszczyźnie; prezentacji prac artystów plastyków uczestniczących w plenerze malarskim (wystawa nosiła tytuł „Ekspresje sportowe”); ekspozycji plakatu olimpijskiego i kilku innych wystaw.

W roku 1990 zaakceptowano wnioski dotyczące reaktywowania gniazda „Sokoła” oraz uzyskania członkostwa Polskiego Komitetu Olimpijskiego.



W drugiej połowie 1990 roku do bardzo udanych należało zwłaszcza spotkanie z nauczycielami wychowania fizycznego. Na początku listopada klub zorganizował szereg imprez upamiętniających 70 rocznicę powstania ogniska PTG „Sokół” w dzielnicy Raciborza Brzezcie. Według posiadanych źródeł, ówczesna lista członków KO „Sokół” obejmowała: 89 zwyczajnych, 52 honorowych i 70 wspierających, czyli ogółem 211 osób fizycznych i prawnych.

W roku 1991 ważnym wydarzeniem było marcowe spotkanie członków Zarządu RKO „Sokół” z 30-osobową delegacją działaczy sportowych z Niemiec, a po kilku roboczych naradach – w maju przyszła pora na Walne Zebranie członków Klubu Olimpijczyka. Przewodniczącym RKO został ponownie Wojciech Nazarko.

W maju 1992 r. odbyło się w siedzibie MOS-u wyjazdowe posiedzenia Rady Odrodzenia „Sokoła” dla upamiętnienia 78. rocznicy powstania tej organizacji w Raciborzu. W wyniku obrad, dyskusji i przeprowadzonych wyborów, powołano Tymczasowy Zarząd Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w składzie: prezes – dh Wojciech Nazarko, z-ca prezesa dh Józef Jurczak, naczelnik – dh Jerzy Gizowski, z-ca naczelnika – dh Jacek Radecki, skarbnik – dh Emil Wycisk, kapelan – ks. Józef Krzeptowski, sekretarz – dh Zbigniew Wójcik, oraz 4 członków. Nazajutrz uczestniczono w mszy św. w zabytkowym kościele w Gródczankach, a podsumowanie dwudniowego Zjazdu Sokolów nastąpiło w Towarzystwie Miłośników Ziemi Raciborskiej. Na zakończenie, w imieniu PTG „Sokół” z siedzibą w Krakowie, podziękował gospodarzom prezes tamtejszego Zarządu, dh Konrad Firlej.

W ostatnie dwa dni maja '92 Klub Olimpijczyka zafundował raciborskiemu społeczeństwu pokaz konkurencji dotychczas w mieście nad Odrą zupełnie nie znanej. Pod kierunkiem p. Bożeny Niewiteckiej przyjechał z Poznania 16-osobowy zespół tamtejszej Szkoły Mistrzostwa Sportowego, specjalizujący się w pływaniu synchronicznym. Uroczę dziewczęta zaprezentowały godzinny program „baletu wodnego”,



w dużej mierze opierając się na układach, które zapewniły im wcześniej brązowy medal podczas Mistrzostw Europy w tej coraz popularniejszej dyscyplinie sportu. Występy poznaniaków stanowiły główny punkt całodniowego festynu, w którym nie zabrakło miejsca również na mecze koszykówki i siatkówki, pokazy sprawności strażackiej, kung-fu i karate.

W czerwcu 1993 r., w letnim obozie Sokółów w Anglii uczestniczyła grupa dziecięciorga młodych raciborzan. Nawiązano kontakty z tamtejszą Polonią, zwiedzono szereg historycznych zakątków, ale przede wszystkim „szlifowano” język angielski. Na ręce prezesa „Sokoła” – dha Konrada Firleja – gospodarze przekazali złoty medal Sokolstwa Polskiego w Wielkiej Brytanii „Za zasługi dla Ojczyzny”, przeznaczony dla Wojciecha Nazarki. Ten ostatni uczestniczył z kolei w II Igrzyskach Młodzieży Europy w Valkenswaard koło Eindhoven w Holandii, będąc z ramienia PZP kierownikiem ekipy pływackiej. Niezależnie od uczestnictwa w zawodach sportowych, ekipa polska odwiedziła także mogli rodzaków, uczestniczących w bitwie pod Arnhem.

Z okazji jubileuszu 80-lecia Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w naszym mieście odsłonięto w lutym '94 tablicę autor-

stwa Wiesława Grażiowskiego. Wykorzystano do tego celu frontową ścianę „Strzechy”, gdzie miał miejsce historyczny akt powołania organizacji, oraz mury MOS-u – siedziby Towarzystwa w dobie współczesnej.

W 1995 r. dwóch przedstawicieli zarządu klubu – W. Nazarko i F. Witkowski – wzięło udział w obradach Światowej Rady Odrodzenia „Sokoła” w Pradze.

W roku 1996, na 97 dni przed rozpoczęciem Igrzysk Olimpijskich w stolicy stanu Georgia, odbyła się w Raciborzu Centralna Inauguracja Dni Olimpijczyka '96. Podczas uroczystego otwarcia Dni wykorzystano przywiezioną z Bielska-Białej flagę i pochodnię olimpijczyka.

W murach Szkoły Podstawowej nr 18, z inicjatywy raciborskiego „Sokoła” odsłonięto tablicę poświęconą pamięci „Olimpijczyków Śląskich”. I właśnie tę nazwę przyjął nowo powołany przy SP nr 18 Uczniowski Klub Sportowy.

Po raz pierwszy obchodziliśmy też Olimpijskie Dni Sportu Szkolnego, które w okresie 17.05 – 23.06.96 zgromadziły na starcie tysiące uczestników. W programie znalazły się m.in.: turnieje tenisa i mini golfa, międzynarodowe zawody w piłce nożnej, biegi przełajowe, VI Olimpiada Raciborskich Przedszkolaków, imprezy rozgrywane na obiektach miejscowych szkół, międzynarodowy czwórbój lekkoatletyczny o puchar „Sokoła”.

Rok 1997 to cykl imprez związanych ze:

- 130-leciem powstania PTG „Sokół” we Lwowie,
- 75-leciem powstania Polskiego Związku Pływackiego,
- 20-leciem powstania Szkoły Mistrzostwa Sportowego,
- 10-leciem reaktywowanego raciborskiego „Sokoła”.

Zarządy KO „Sokół” i TG „Sokół” zatwierdziły bardzo bogaty program imprez i spotkań w roku jubileuszowym. Do głównych zadań należały:

- Międzynarodowy Sejmik Klubu Olimpijczyka, Sokółów, Szkół Sportowych, Uczniowskich Klubów Sportowych i Forum Młodzieży
- Inauguracja Wojewódzkich Dni Olimpijczyka w Raciborzu



Obóz Sokolów Polskich w Fenton w Anglii 1993



1



2

# I Światowy Zlot Odrodzonego Sokolstwa Polskiego, Kraków, sierpień 1994

1. Na Rynku krakowskim

2. Grupa folklorystyczna Sokolów z Raciborza



Turniej piłkarski  
drużyn podwórkowych  
na boisku Sokolni  
krakowskiej, 1996



# ŻYCIE KULTURALNO- TOWARZYSKIE KRAKOWSKIEGO „SOKOŁA”



1

1. Otwarcie wystawy pamiątek sokolskich z okazji I Światowego Złotu, 1994

2. Oplatek krakowskich Sokółów, 1994

3. Złot Gwiazdzisty „Śladami Jesieni”. Spotkanie przy ognisku, 1995



2



3





- Cykl imprez sportowych „Na olimpijskim szlaku pod skrzydłami Sokola” z udziałem sław sportu polskiego olimpijczyków i Sokolów

- „Olimpijska Sztafeta Pokoju – Czyste Jutro” na trasie Lwów – Wadowice – Oświęcim – Racibórz – Opawa (z udziałem reprezentantów Czech i Ukrainy)

- Wielka gala sportu z okazji X-lecia pt. „Przeżyjmy to jeszcze raz” oraz:

- wykonanie sztandaru dla raciborskiego „Sokola” (który działacze pragnęli poświęcić w kolebce „Sokola” polskiego w Katedrze Lwowskiej)

- przygotowanie wydawnictwa pt. „Dzieje raciborskiego sportu i Sokola”

- jubileuszowe wydanie gazety „Sokół na Śląsku”.

Wielkim przeżyciem było uczestnictwo w obchodach 130-lecia powstania Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, zorganizowanych przez PTG „Sokół” w Krakowie oraz odznaczenie sztandaru raciborskiego „Krzyżem za Zasługi dla Sokolstwa” na Wawelu, wspólnie ze sztandarem „Sokola” z Francji i w obecności przedstawicieli Światowej Rady Sokolej.

W lipcu 1997 r. Racibórz dotknęła klęska żywiołowa. Powódź, jaka zalała rejon ziemi raciborskiej, zniszczyła 45 placówek oświatowych, większość obiektów sportowych, wiele domostw – dorobek całego życia rodzin poszkodowanych, w tym 200 pracowników oświaty, a także działacze „Sokola”. Przewodniczący zgłosił się na ochotnika do Rejonowego Sztabu Przeciwpowodziowego, gdzie uczestniczył w akcji aż do jej odwołania.

Zarząd podjął uchwałę, że środki finansowe zbierane na uroczystości jubileuszowe przeznaczają na pomoc powodzianom – celem wywiezienia dzieci z terenów zalanych. Dzięki temu ponad 1000 dzieci zostało wywiezionych na Węgry na kolonie klimatyczne i ponad 500 – w różne miejsca w Polsce.

Były to przeżycia nie do opisanie – spotkanie tych, co dotknęła klęska żywiołu, z tymi, co nieśli im pomocną dłoń w myśl słów Sofoklesa:

*Wiele jest rzeczy godnych podziwu  
lecz nic nie zasługuje na uwielbienie  
większe niż człowiek.*



Benedykt Motyka

Natomiast w lipcu 1996 r. uczestniczono w posiedzeniu Rady Odrodzenia Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Polsce. Podczas obrad w Niepołomicach omówiono m.in. program obchodów 130-lecia Sokolstwa Polskiego, gdzie W. Nazarko zaproponował włączenie kolarskiej sztafety do Lwowa i poświęcenie sztandaru raciborskiego „Sokoła” w Katedrze Lwowskiej.

Przez blisko dziesięć lat działalności Raciborskiego Klubu Olimpijczyka „Sokół” jego członkowie przeprowadzili lub wzięli udział w ponad 500 imprezach, z których wiele było o zasięgu międzynarodowym lub ogólnopolskim. Na stałe do kalendarza imprez weszły sejmiki działaczy spod znaku pięciu kółek olimpijskich. Tradycją też stało się organizowanie w Raciborzu Dni Olimpijczyka – imprezy o randze wojewódzkiej. Ukierunkowując działania na sport, wiele uwagi poświęca się także innym dziedzinom: kulturze, oświacie, zdrowiu, oraz niesieniu pomocy najbardziej potrzebującym.

W okresie ogólnej niemocy, likwidowania raczej niż tworzenia nowego, przykład aktywności niewielkiego grona zapaleńców, skupionych wokół Wojciecha Nazarki, musi budzić szczerą podziw i szacunek. I nie jest to na szczęście odosobniona opinia piszącego te słowa, lecz obiektywne odzwierciedlenie faktów, których zaledwie ślady można odnaleźć w kronice klubowej, w korespondencji i dokumentacji, oraz na łamach prasy i zapisach video.

**Dziś stoimy wobec nowych celów, nie mniej ambitnych, niż te, które są już historią. Pełni nadziei, że uda się pokonać wszystkie przeszkody na drodze realizacji kolejnych zadań – pragniemy tym samym złożyć wszystkim serdeczne podziękowanie za dotychczasową opiekę i okazywaną w różnej postaci życzliwość.**

## *Raciborski Sokół na zlotach w Poznaniu, Pradze i Lwowie*

**R**aciborski „Sokół” (gniazdo powstało w 1914 r.) został reaktywowany w 1927 roku z inicjatywy Kazimierza Malczewskiego, byłego działacza plebiscytowego, jednego z czołowych przywódców Związku Polaków w Niemczech. Praca odbudowanego gniazda, jak na ówczesne warunki, była znakomita. „Sokół” należał do najaktywniejszych organizacji polskich w Niemczech. Racibórz bowiem przejął po ośrodku bytomskim przodownictwo w pracy polskiej na terenie Rejencji Opolskiej. „Sokół” grodu nadodrzańskiego grupował w swoich szeregach ludzi, którzy są widoczni w każdej polskiej organizacji, a zwłaszcza w Związku Polaków w Niemczech. Aktywność raciborskiego gniazda była widoczna także na zjazdach, zlotach i kongresach organizowanych na skalę międzynarodową.

Bardzo ważnym epizodem w dziejach raciborskiego „Sokoła” był jego udział we Wszechsłowiańskim Zlocie w Poznaniu. Zlot odbył się w dniach 29–30 czerwca 1929 roku. Pobyt 33-osobowej delegacji w stolicy Wielkopolski został zrealizowany przez „Oberschlesische Tagescheit” z dnia 5 października 1929 roku. Sokoli zostali entuzjastycznie powitani przez prezydenta miasta – Cyryla Ratajskiego, który przed I wojną światową mieszkał w Raciborzu, był współzałożycielem Domu Polskiego „Strzecha” i palając sentymentem do grodu raciborskiego, zajął się sokolami z tego miasta szczególnie serdecznie: byli oni jego prywatnymi gośćmi przez cały czas pobytu na zlocie. Do Poznania przybyli też sokoli z Niemiec, Jugosławii, Czechosłowacji, Bułgarii i Rosji. Z samych Niemiec przyjechało na zlot aż 1000 osób.



Niemiecka gazeta, która informowała o poznańskiej imprezie, ubolewała, że „sokoli znów podnoszą głowy” i że należy zachować czujność.

W 1932 roku delegacja gniazda raciborskiego udała się do Pragi, gdzie odbył się IX Ogólnopolski Kongres z okazji siedemdziesiątej rocznicy powstania „Sokoła”. W skład delegacji wchodził: Franciszek Trzaskawka, Bolesław Konieczny, Edward Machowski, Franciszek Białdyga, Apolonia Fojcik, Otylia Solich i Helena Różycka. Delegaci byli ubrani w niebieskie spodnie, niebieskie spódniczki, białe koszule i bluzki haftowane na czerwono. Sokoli zabrali sztandar. Udział Raciborzan potraktowano krytycznie, jako że czeski „Sokół” znajdował się pod wpływem ideologii husyckiej, gdy tymczasem członkowie raciborskiego gniazda byli gorliwymi katolikami.

W feralnym 1933 roku, roku zwycięstwa Adolfa Hitlera, raciborskie gniazdo rozpoczęło swoją działalność zgodnie z tradycją – od popisów zimowych, które zgromadziły ok. 200 osób. W ćwiczeniach wystąpiło 37 sokołów. *Hitem* ćwiczących była piramida w kształcie orła polskiego. Imprezą towarzyszącą była wystawa prac ręcznych zlokalizowana w „Strzesze”.

Jednak najważniejszą uroczystością, do jakiej przygotowali się raciborzanie w 1933 roku, był zlot sokoli we Lwowie. Odbył się on z okazji obchodów 250 rocznicy zwycięstwa Jana III Sobieskiego pod Wiedniem i miał charakter międzynarodowy. Oprócz sokołów polskich przybyli do Lwowa sokoli z Czechosłowacji w liczbie 150 osób, z Rumunii – 60, z Jugosławii – 40, Rosji – 3, z Niemiec – 4. Ci ostatni to byli właśnie raciborzanie. Podążyli oni do Lwowa dzięki staraniom starosty rybnickiego Jana Wyględy, syna Ziemi Raciborskiej, przyłączyli się do grupy sokolskiej z Rybnika. Imponująca była liczba członków gniazd śląskich, łącznie 1200 osób. We Lwowie Ślązaków powitał prezes „Sokoła” małopolskiego – Wolańczyk. Raciborzanie wzięli udział w defiladzie, którą przyjmował naczelnik „Sokoła” na całą Polskę – hrabia Zamoyski, po czym uczestniczyli w ćwiczeniach.

Udział sokołów z grodu nad Odrą w międzynarodowych zlotach był najlepszą legitymacją ich ofiarnej pracy na rzecz zachowania polskiej tożsamości narodowej.

*Artykuł powyższy został opublikowany po raz pierwszy w książce „130 lat Sokolstwa Polskiego”.*





Andrzej Pawłowski

## Ćwierćwiecze gimnastyki sportowej

Lata siedemdziesiąte i następne za-  
znaczyły się bardzo szybkim postę-  
pem w gimnastyce sportowej. Wzro-  
stała trudność ćwiczeń. W gimnastyce żeń-  
skiej takim przełomem była Olimpiada  
w Monachium 1972, podczas której słyn-  
na Ola Korbut wykonała na równoważni  
salto w tył. Notabene, pochodząca z Grod-  
na, Ola podobno jest z pochodzenia Pol-  
ką. Od tego czasu dziewczęta zaczynają na  
równoważni wykonywać elementy akroba-  
tyczne i dziś są one obowiązkową częścią  
składową układów ćwiczeń na tym przyrzą-  
dzie. W ćwiczeniach wolnych akrobatyka  
pań – panienek – dorównuje akrobatyce  
mężczyzn, a nawet ją przewyższa. Na ostat-  
niej Olimpiadzie w Atlancie złota medalist-  
ka w wieloboju Podkopajewa wykonała po-  
dwójne salto w przód, czym nie mógł się  
pochwalić żaden z gimnastyków.

W tym roku na zawodach o Puchar Pre-  
zesa PZG w Krakowie podziwiałem wyko-  
nanie tego elementu przez zawodniczkę  
Wisły Monikę Łęźniak, trenującą w ośro-  
dku Olimpijskim w Zabrze, lecz po przerzu-  
cie w przód. Ćwiczenia na poręczach w za-  
sadzie są nieadekwatne do nazwy: dziew-  
częta ćwiczą na dwóch drążkach o różnej  
wysokości, nazywanych poręczami.

Dynamika tych ćwiczeń jest taka sama  
jak w ćwiczeniach mężczyzn na drążku, ele-  
menty podobne lub takie same. I znowu,  
jeżeli chodzi o obroty w staniu na rękach  
po kołowrotach olbrzymich, to gimnastycz-  
ki wykonują je zdecydowanie lepiej, ideal-  
nie „w staniu”, od gimnastyków. W skokach  
postęp jest również zauważalny, aczkolwiek  
nie tak spektakularny jak na wymienionych  
wyżej przyrządach.

W gimnastyce męskiej zwiększenie trud-  
ności wykonywanych elementów zaobser-

wować można w ćwiczeniach na drążku,  
koniu z łękami, na poręczach. Skoki przez  
konia sięgają wyżyn krańcowych możliwo-  
ści człowieka. Na drążku wprowadzono ele-  
menty „w locie”. Zaczął Woronin wykonu-  
jąc z kołowrotów olbrzymich w przód prze-  
mach zawrotny z 1/2 obrotem do zwisu,  
a potem posypały się *delczewy, tkaczowy,*  
*gingery, kocsisy, gaylordy.*

Gimnastycy wiedzą, o czym piszę, pro-  
fanów informuję, że skala trudności tych  
elementów przewyższa zdecydowanie ewo-  
lucje wykonywane przez artystów cyrkowych.  
Podobno zeskokki podwójnymi czy potrój-  
nymi saltami z obrotami ocierają się o gra-  
nice możliwości ludzkich i wprowadzają wi-  
dzów w osłupienie.

W ćwiczeniach na koniu z łękami trud-  
ność i ryzyko prezentowanych elementów  
wzrosły niepomierne. Koła oboczne na  
jednym łęku z obrotami, wędrowki przez  
całego konia w poprzek i w podporze tyłem,  
nożyce i koła zakończone staniem na rę-



Znakomita gimnastyczka rumuńska – Nadia Comaneci



Trenerka p. Barbara Gąsior z grupą zawodniczek

kach, zeskoki przez lub ze stania na rękach po wykonaniu całych obrotów to elementy i połączenia ekwilibrystyczne. Szybkość wykonywanych elementów i trudno zauważalna różnica pomiędzy nimi, polegająca np. na różnym chwycie za łęk lub pozycji tułowia względem przyrządu (konia) sprawia niemałą trudność w ocenianiu ćwiczeń na tym przyrządzie. Według opinii jednego z polskich sędziów międzynarodowych, tylko kilku sędziów na świecie jest w stanie bezbłędnie zarejestrować i określić, jakie elementy zawodnik wykonał w ćwiczeniu i jaka była ich trudność. W ćwiczeniach na poręczach wprowadzono nowe elementy, jak np. kołowroty olbrzymie (z ugiętymi nogami) niekiedy z półobrotami, 1 i 1/2 salta w przód z zamachu, w podporze lub po wspieraniu w tylnym zamachu do oparcia, zeskoki podwójnym salttem z odmachu na końcach żerdzi.

Skoki przez konia to też konkurencja, w której stopień trudności i ryzyko wykonywanych ewolucji bardzo poważnie wzrósł. Do wykonywanych przedtem skoków z pojedynczymi saltami lub z 1 i 1/2 saltami dołożono jeszcze jedno salto. I tak np. *tsu-*

*kuhara*, która jest przerzutem bokiem z 1/4 obrotu oraz 1 i 1/2 salta w tył obecnie jest wykonywane z 2 i 1/2 salttem w tył. Ten właśnie skok wykonuje Leszek Błanik, który na Mistrzostwach Europy w Petersburgu w maju br. zdobył srebrny medal w tej konkurencji. Podobnie zawodnicy po przerzucie w przód wykonują teraz 2 i 1/2 salta w przód. Niezwykle trudna grupa skoków to: naskok na odskocznię runtakiem i pierwsza faza lotu bez obrotu lub z obrotem oraz dalsze kombinacje salt w tył lub w przód o tułowiu zgrupowanym, załamany lub prostym, bez lub z obrotem (Jurczenko, Szczerebo, Nemow).

*Prezentowany w niniejszym artykule krótki opis drogi, jaką przebyła gimnastyka sportowa w ostatnim ćwierćwieczu, na pewno nie wyczerpuje tematu i nie jest szczegółową analizą. Pozwala jednak na pobieżne zaznajomienie się z obrazem dzisiejszej gimnastyki i jej poziomem. A co było determinantą gwałtownego wzrostu poziomu, trudności i ryzyka ćwiczeń gimnastycznych i jakie uruchomiono środki, by ten wzrost uskutecznić – w następnym numerze „Przeglądu”.*



Stanisław First

# Krakowska Sokolnia tętni życiem

Każdego popołudnia dostojny i piękny gmach krakowskiego „Sokoła” wypełnia się gwarem grup dzieci i młodzieży. Przyświeca im cel dbałości o swoje zdrowie psychiczne i fizyczne. Ruch i ćwiczenia fizyczne pozwalają zregenerować siły i utrzymać odpowiednią kondycję, tak potrzebną w nauce, jak i w życiu codziennym. Każde dziecko może dowolnie wybrać jedną z oferowanych przez Towarzystwo dyscyplin sportowych. Wiodącymi już tradycyjnie dyscyplinami są: gimnastyka artystyczna, gimnastyka sportowa i gimnastyka rekreacyjna. Wszystkie te dyscypliny cieszą się dość dużym zainteresowaniem dzieci i młodzieży oraz ich rodziców.

Aktualnie *gimnastykę artystyczną* w Sokole uprawia ponad siedemdziesiąt dziewcząt podzielonych na trzy grupy ćwiczące. Każda z grup odbywa zajęcia dwa razy w tygodniu pod okiem doświadczonych trenerów i instruktorów. Nie mniej popularną dyscypliną jest gimnastyka sportowa, którą uprawia około 100 dziewcząt i chłopców podzielonych na trzy grupy. Każda z tych grup odbywa zajęcia dwa razy w tygodniu.

Dużą popularnością wśród najmłodszych Sokolów cieszy się *gimnastyka rekreacyjna*, którą uprawia ponad 40 chłopców. Treningi tej grupy odbywają się dwa razy w ty-

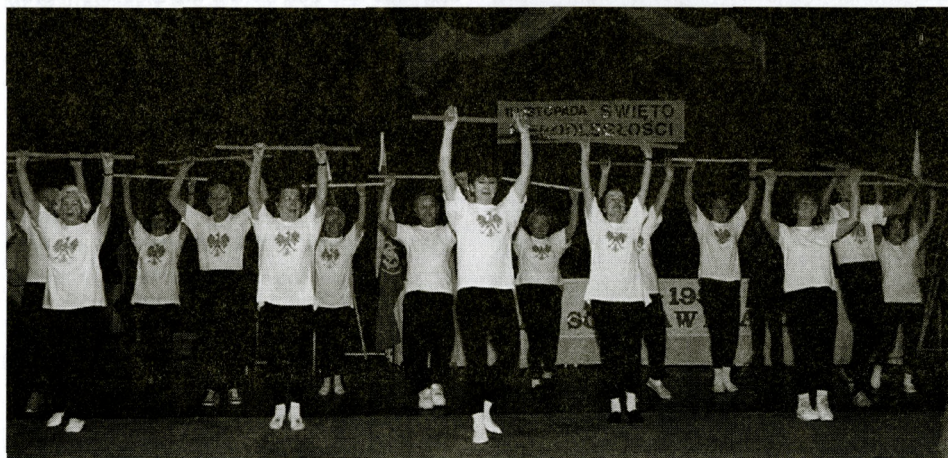
godniu. Uprawiające gimnastykę grupy, to dzieci i młodzież w wieku od 6 do 15 lat.

Nieco starsza młodzież przejawia zainteresowanie *ćwiczeniami siłowymi i kulturowymi* oraz chętnie korzysta z doskonale wyposażonej siłowni. Młodzież ta odbywa zajęcia na siłowni w grupach kulturowych i narciarskiej. W każdej z tych grup uczestniczy po 20 osób.

Szczególnym zainteresowaniem cieszy się *gimnastyka seniorów*, którą pilnie i systematycznie uprawia ok. 50 najstarszych członków Towarzystwa. Seniorzy swoje zajęcia odbywają w dwóch grupach. Każda z grup ćwiczy dwa razy w tygodniu po jednej godzinie. „Zwarta Brać Sokola”, bo taką przyjęli nazwę, może stanowić przykład systematyczności i pilności uczestnictwa w zajęciach. Dla wielu każdorazowy udział w zajęciach to wielkie przeżycie i święto.

Dużą popularnością wśród pań cieszą się w „Sokole” zajęcia z *aerobiku*. Zajęcia te są prowadzone w czterech grupach. Każda z grup ćwiczy dwa razy w tygodniu. Łącznie około 200 pań za sprawą „Sokoła” dba o swoje zdrowie i piękną sylwetkę.

Na podstawie przytoczonych wyżej relacji można powiedzieć, że Towarzystwo spełnia swoją statutową misję krzewienia kultury fizycznej wśród społeczeństwa.



Grupa seniorów podczas pokazu gimnastycznego



Pradzieje

## WYSPIAŃSKI W KRAKOWSKIEJ SOKOLNI

W sali krakowskiego „Sokoła” przy ul. Wolskiej (dzisiejsza Piłsudskiego) odbył się 21 lipca 1900 roku raut z okazji ogólnokrajowego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich. Impreza udała się znakomicie, co – jak podkreślił „Dziennik Zjazdu” – w pierwszym rzędzie zawdzięczać należało niezwykłej uprzejmości znakomitego artysty pana Stanisława Wyspiańskiego, który zaprojektował prześliczne przybranie sali.

Po latach inicjator zaproszenia młodego artysty do dekoracji balowej sali „Sokoła”, prezes Towarzystwa Lekarskiego, zaprzyjaźniony serdecznie z Wyspiańskim profesor dr Julian Nowak opisał owe „piękne przybranie sali”. Możemy więc odtworzyć je dzisiaj dokładnie w wyobraźni. Pisał dr Nowak:

*Ściany sali zostały w całości pokryte drzewami i gałęziami świerkowymi, tak iż miało się wrażenie na sali, że się jest w pośrodku głębokiego boru szpilkowego. Na tym tle zostało ustawione kilkadziesiąt laurów o złocistych liściach, pnii i doniczkach pomalowanych na czerwono i ustawionych na białych, dość wysokich postumentach. Sufit zakryty był w formie namiotu podłużnego płatami materii, na przemian białymi, czerwonymi i niebieskimi, spojonymi szeroką żółtą wstęgą. Lampy, łukowe, oświetlające salę, tkwiły w wieńcach pełnego kwiecica i zbóż. (...) W rogach sali celem ochłodzenia atmosfery, bo był to upalny letni dzień, były piramidy ze słupów lodowych, oświetlone umieszczonymi pośród nich kolorowymi lampkami elektrycznymi. („Gazeta Literacka” nr 3 z 1932 r.)*

Ten mało znany epizod twórczej działalności Wyspiańskiego jest o tyle istotny i znamienity, że stanowił pierwszą jego pracę w zakresie dekoracji wnętrz, która po kilku latach zaowocować miała wybuchem nowatorskich dekoracji scenicznych [...]

wg Krystyna Zbijewska „Dom spętanego Apolla”, Dziennik Polski 55/98,  
tytuł fragmentu pochodzi od redakcji

Odeszli

### Śp. druha Antoni Wyrwiak

Senior Legii Honorowej, prezes Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Wielkiej Brytanii, oficer Polskich Sił Powietrznych na Zachodzie, szef Kancelarii Polskiej Organizacji Wojskowo-Niepodległościowej „POGOŃ”

Urodził się 5 lipca 1920 roku w Kowlu, zmarł 5 lutego 1998 w Favsley w hrabstwie Yorkshire, Wielka Brytania. Pracował ofiarnie w stowarzyszeniach polskich i brytyjskich. Funkcję prezesa PTG „Sokół” sprawował od marca 1995 roku do ostatnich dni swojego życia. Wraz ze zmianami politycznymi w Europie, a szczególnie w Polsce – jego praca na niwie sokolskiej skupiała się głównie w nawiązywaniu kontaktów organizacyjnych z Odrodzonym Sokolstwem w Krakowie. Został przyjęty przez prezydenta Królewskiego Grodu p. Józefa Lassotę oraz Prezesa Sokolstwa druha Konrada Firleja, którzy po wysłuchaniu raportu wyrazili uznanie dla kondycji i osiągnięć Sokolstwa Polskiego w Wielkiej Brytanii. Druha Antoni Wyrwiak dobrze zasłużył się Ojczyźnie.

Cześć Jego Pamięci.



# PATAGONIA

**K**ijów, jakim go pamiętam z lat mojej młodości, nazywaliśmy miastem szczególnym. Osobliwością tego miasta było przede wszystkim jego przepiękne położenie. Pograżony w zieleni ogrodów i sadów, Kijów otoczony był szerokim pierścieniem sosnowych lasów z ich balsamiczną wonią, docierającą do centrum miasta. Rozrzucony na grzbiecie wzgórz, sięgających kilkudziesięciu pięter, dokładniej ponad 100 metrów nad powierzchnią Dniepru, z niezrównanym widokiem na rzekę i jej dolinę, zachwycał każdego przybysza z Zachodu. Ze wzgórza Włodzimierza czy tarasu Ogrodu Kupieckiego, czy ogrodów zwanych „cesarskimi”, czy też ze wzgórza pięknego cmentarza zwanego Mogiłą Askolda – widok jest naprawdę imponujący. Ku północnemu zachodowi w lewo oko sięga aż do lasów Puszczy Wodnej i wzgórz klasztoru Międzygórskiego, oceniając z grubsza – na blisko 18 kilometrów. Na wprost, na wschód – wzrok biegnie aż do Lasów Damickich, odległych od grzbietu kijowskiego około 8–12 kilometrów [...]

Olbrzymi rosyjski garnizon wojskowy Kijowa, liczny napływowy element kupiecki z Rosji, no i kler prawosławny, lojalny względem władz – sprawiały pozorne wrażenie, iż jest się zupełnie i całkowicie w Rosji. Ale oto w centrum miasta słychać było mowę polską, w wielu sklepach można się było rozmówić po polsku. [...]

Kijów liczył przed pierwszą wojną światową około 60 tys. Polaków, trzy razy tyle Żydów, a wreszcie mieszkało tu sporo Tatarów, Karaimów, Niemców, Czechów i Greków. W sezonie do robót ziemnych zjeżdżały tłumy ludności białoruskiej w swoich białych strojach, a ci, w dużym procencie katolicy, uczęszczali do kościołów w niedziele i święta.

W pierwszych latach wojny światowej, pomiędzy rokiem 1914 a 1915, ludność polska podwoiła się, gdyż napływały do Kijowa masy przymusowych uciekinierów z Kongresówki i Galicji Wschodniej.

Prężność życiowa ludności polskiej była bardzo duża i pod względem zdolności or-

ganizacyjnych ustępowaliśmy jedynie Niemcom, lecz oni mieli o wiele łatwiejsze warunki, byli zamożniejsi i popierani przez rząd rosyjski.

Po rewolucji 1905 roku Polacy uzyskali nieco większe możliwości organizowania własnego życia. Rozwija się Macierz Szkolna, działa Tow. Dobroczynności, powstał teatr polski, powstają pisma codzienne i tygodniowe, budują się nowe kościoły i kaplice, tworzą się bursy uczniowskie. Od roku 1914 rozwija się żywiłowo szkolnictwo polskie. Do Kijowa zjeżdżają na gościnne występy artyści z Kongresówki, a nawet słynna orkiestra ludowa pod dyrekcją Namysłowskiego; powstaje wreszcie elegancki, reprezentacyjny klub „Ogniwo” w centrum miasta.

Te poważne osiągnięcia jednak częściowo tylko zaspokajały potrzeby ludności polskiej.

Grupa osób zaangażowanych w pracę społeczną, zdawała sobie sprawę, iż główna masa Polaków mieszkających w Kijowie nie posiada właściwego lokalu ani ośrodka, gdzie by można było zorganizować życie polskie, spotykać się na godziwej rozrywce, wypocząć po pracy. Poza znaczną ilością osób wykształconych i zamożnych oraz przyjeżdżających z prowincji okresowo trzon ludności polskiej Kijowa stanowili rzemieślnicy, robotnicy, drobni kupcy, pracownicy sklepowi i urzędnicy, a wreszcie liczna młodzież, ucząca się w gimnazjach i studenci wyższych zakładów naukowych. Polskie „Ogniwo” nie było dla nich lokalem odpowiednim; poza tym było zbyt kosztowne. Powzięto zamiar założenia jeszcze jednej organizacji o cechach demokratycznych. Wybrano dla niej najbardziej niewinną dla władz, natomiast atrakcyjną dla Polaków nazwę „Polskie Towarzystwo Gimnastyczne”, o tradycjach sokolskich. Nazwę w skrócie PTG – młodzież wkrótce sprowadziła do jednego wyrazu „PATAGONIA”; nazwa ta wkrótce przylgnęła i weszła w potoczne użycie.

Do grona założycieli należeli bracia Józefat i Feliks Andrzejewscy, inżynierowie





Walery Józefski, Bukowiński, Więckowski, Woszczyński, Iwanicki, profesor Trapszo, doktor Bolewski, Kamiński, Jarocki, redaktor Stanisław Zieliński, Wilczkowski, Dionizy Kryński, Marian Bączkowski, Edward Vetter, Michał Kulikowski, Herse, Chmurzyński, Wielgosiński, i szereg innych osób, udzielających się pracy społecznej.

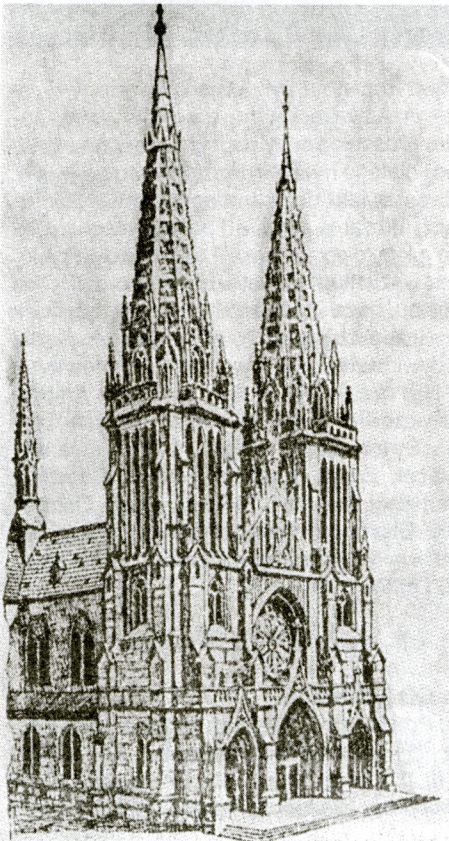
Pod hasłem „w zdrowym ciele zdrowy duch” Towarzystwo prowadziło różnorodną działalność. Trzykrotnie zmieniając lokal, ustaliło się wreszcie przy ulicy Lwowskiej 12 A. Zasadniczą pracą jego było wychowanie fizyczne, a więc gimnastyka sokolska na przyrządach takich jak koń, kozioł, drążek, poręcz, kółka, drabiny, ławy, kije, maczugi itp. Pierwszym profesorem gimnastyki był znakomity Hamburger ze Lwowa. W tym czasie razem z nami ćwiczyli dwaj malcy, jego synowie, ale i poniektó-

rych z nas „mistrz” musiał podnosić do drążka, bo jeszcze nie wszyscy mogli tak wysoko podskoczyć, by złapać za drążek. Następnym nauczycielem był Radomski, a po nim Antonowicz.

Towarzystwo posiadało prócz tego sekcje: wioślarską, kolarską, wycieczek pieszych, szermierki oraz w zimie – własną ślizgawkę. W lokalu tym z inicjatywy Feliksa Andrzejewskiego powstała „Lutnia”, którą inicjator, pierwszy tenor opery cesarskiej, prowadził osobiście przy współdziałaniu profesora konserwatorium F. Wolińskiej. Chór rozrósł się do liczby 60 osób. Ćwicząc młodzież przejęła tradycje sokolskie wraz z marszem Sokolów; wioślarze adoptowali śpiew żeglarzy: „Choć burza huczy wkoło nas”, jako swoje hasło, zaś „Lutnia” – „Hasłem nam będzie zgoda i śpiew”!

Wkrótce też okazało się, jak dalece szczęśliwą inicjatywę powzięto zakładając „Towarzystwo” i jak trafną nazwę wybrano. Gimnastyka i sport pociągały młodzież; i to zdecydowało o rozroście Towarzystwa. Tu promieniowała polskość. Przychodzili tacy, którzy źle mówili po polsku, a nawet tacy, którzy wcale nie mówili i byli bardzo bliscy wynarodowienia się. Już po pierwszym roku pobytu w Towarzystwie następowała zmiana na lepsze i rosyjskiego języka nie słyszano się w naszym lokalu. [...]

Lokal „Patagonii” tętnił życiem zwłaszcza w zimie i był po prostu zapchany młodzieżą. Trzy razy w tygodniu odbywały się lekcje gimnastyki dla panów i tyleż razy w godzinach nieco wcześniejszych dla pań. W przyległej salce, obok sali gimnastycznej, ćwiczyła „Lutnia”. Regularnie odbywały się też odczyty na tematy historyczne i krajoznawcze. Największym powodzeniem cieszyły się odczyty inżyniera Woszczyńskiego. W święta, a zwłaszcza w karnawale, odbywały się wieczornice taneczne, gdzie młodzież szalała w oberku i mazurze, ku pokrzepieniu serc starszych pań, siedzących wianuszkami pod ścianami, no i zdając egzamin poniekąd z tego, czego ich nauczył „mistrz” Buczyński, baletmistrz opery kijowskiej. Panienci z polskiego gimnazjum pani Peretjatkowiczowej i prawie polskiego gimnazjum Wołodkiewicza były na tych zabawach – wieczornicach



Kościół św. Mikołaja w Kijowie



licznie i godnie reprezentowane. Bale kostiumowe i kotyliony były bardzo pomysłowo urozmaicone, sale zaś udekorowane, przystrojone i tak oryginalnie oświetlone, że lokal zmienił się nie do poznania.

Zwykłą rzeczą było, że w kulminacyjnym punkcie zabawy o godzinie 2 w nocy zjawiał się policjant, lub nawet sam rewirowy, przypominając, że już jest godzina policyjna i należy zabawę zakończyć. Takiego pana zapraszało się grzecznie do przyległego bufetu. Po paru „głębszych” i szybkiej zakąsce na stojąco wsuwało mu się w rękę szeleszczący banknot z zapewnieniem, że jeśli młodzież tańczy i zabawia się z panienkami pod okiem rodziców, to jest to bardziej korzystne, niż gdyby spędzała czas na jakichś niedozwolonych zebraniach konspiracyjnych. Stróż bezpieczeństwa, przekonany ostatecznie tym właśnie szeleszczącym papierkiem, żegnał się czule i wynosił się zadowolony, my zaś tańczyliśmy do świtu.

Raz do roku odbywał się popis gimnastyczny, który stawał się generalnym przeglądem naszych sił i zaprawy fizycznej młodej generacji. Na popis wychodziło około 100 młodzieży męskiej – i nieco mniej żeń-

skiej. Popisy te były organizowane w okresie przedwakacyjnym, a więc w zimie, zanim *gros* młodzieży rozjechało się na wakacje i dlatego musiały one odbywać się w sali. To sprawiało duże trudności, gdyż i biorących udział w popisie i publiczności z roku na rok było coraz więcej i niełatwo było zmieścić wszystkich nawet w obszernej sali. *Clou* popisu, poza występami uroczych panienek i ćwiczeń zbiorowych, stanowiły ćwiczenia indywidualne na przyrządach. Sławnymi w tym czasie byli: Hulanicki, bracia Ambrożewiczowie: Wiktor, Stanisław i Gustaw, bracia Świerczyńscy: Józef, Wicek i Janek, Wacek Zydel, Kaliszek, Julian Gilewicz, Kamiński, Nekrasz, Sielecki, bracia Ostrowscy, Olszewscy i inni, którzy zachwycali widzów swymi wyczynami, zwłaszcza na drążku i poręczach.

*c.d. w następnym numerze*

OD REDAKCJI:

*Powyższy tekst jest skrótem artykułu, opublikowanego w „Roczniku Kijowskim” t. III (Londyn, 1966), pt. „W Patagonii i na Dnieprze. Wspomnienia sprzed pół wieku”.*

W numerze:

Stanisław Doutlik HISTORYCZNE ZWIĄZKI POLSKIEGO I CZESKIEGO „SOKOŁA”	1
Andrzej Pawłowski W ZJAZD SOKOLSTWA W PRADZE	4
Andrzej Pawłowski DNI KRAKOWA WE LWOWIE	6
Wojciech Nazarko, Aleksander Pordzik, Sławomir Szwed DZIESIĘĆ LAT MINĘŁO...	8
FOTOREPORTAŻ	11-14
Benedykt Motyka RACIBORSKI SOKÓŁ NA ZLOTACH W POZNANIU, PRADZE I LWOWIE	16
Andrzej Pawłowski ĆWIERĆWIECZE GIMNASTYKI SPORTOWEJ	18
Stanisław First KRAKOWSKA SOKOLNIA TĘTNI ŻYCIEM	20
Pradziej: WYSPIAŃSKI W KRAKOWSKIEJ SOKOLNI	21
Odeszli: ŚP. DRUH ANTONI WYRWIAK	21
Zbigniew Andrzejowski PATAGONIA	22

„Zwiastun”, który ukazał się z początkiem bieżącego roku bez liczby, uznaliśmy za nr 1 naszego czasopisma. W konsekwencji niniejszemu zeszytowi nadaliśmy nr 2.

---

Wydawca: Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, ul. Marszałka J. Piłsudskiego 27, 31-111 Kraków, fax (012) 421-73-97, tel. 421-80-55

Redaktor naczelny: dr Andrzej Łopata

Numer zredagowali: Konrad Firlej i Andrzej Chlipalski

Projekt okładki: Bohdan Prądkowski

Skład: FALL, ul. Garczyńskiego 2, 31 – 524 Kraków, tel./fax 413-35-00

Druk: Poligrafia Kurii Prowincjonalnej Zakonu Pijarów, ul. Pijarska 2, 31-015 Kraków

---

**Gmach „Sokoła” przy ulicy Piłsudskiego 27 w Krakowie**

